

## W R O C Z N I C Ę

«Robotnik» nr 20, str. 1—2, z 24 stycznia 1897.

Cisza zaległa Polskę po krwawej łaźni 1863 r. Co było najdzielniejszego i energiczniejszego wśród inteligencji, mieszczan i rzemieślników zginęło na szubienicach, na polu bitwy lub konało w kopalniach i stepach Sybiru. Nad krajem szalała burza zemsty zwycięzców: panowała brutalna samowola, sypały się prawa wyjątkowe i szykany. Rząd carski tryumfował, nie widząc nigdzie przeszkód w uciskaniu i wyzyskiwaniu ujarzmionego ludu.

Pierwszy opór, jaki car spotkał, pierwszy kamień, o który się potknął na drodze, wyrównanej krwią i ciałami jego ofiar, był ruch socjalistyczny. Było to na zaraniu socjalizmu u nas, gdy pierwsze, nieliczne jeszcze, szeregi świadomych robotników, zorganizowanych w partię Proletariat, rozpoczęły prace nad zbudzeniem do samodzielnego życia polskiej klasy robotniczej. Rząd, zasypiający już na laurach po zduszeniu powstania 1863 r., śpieszył zalać zawczasu tlejącą iskrę, by nie rozrosła się w pożar. Śpieszył tym bardziej, że za głowami pierwszych szeregów można już było spostrzec poruszenie nieznanego dotychczas rządowi przeciwnika — ludu roboczego, który się garnał pod wywieszony sztandar walki, bo w gorących słowach apostołów nowej ewangelii słyszał echo własnych skarg i bólu.

Walka się rozpoczęła. Znowu na zarosłej już trawą drodze do cytadeli było tłumno, znowu ziemia na mogiłach dawniejszych bohaterów walki odziała się w purpurę krwi męczeńskiej. Stały szubienice, i car powstającemu ruchowi rzucił w poprzek drogi cztery trupy. Były to trupy towarzyszy Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, powieszonych 28 stycznia 1886 r.

«Te szubienice dla was dźwignięto, towarzysze» — pisali skazani w ostatnim swym słowie do polskich robotników. W osobie bowiem powieszonych rząd chciał zamordować myśl o walce i swobodzie, na śmietniku cytadeli razem z trupami towarzyszy myślał zagrzebać nadzieję lepszego jutra dla wyzwyskiwanego proletariusza, w murach więzienia zamierzał zamknąć, w Syberii zamrozić świadomość i poczucie swych krzywd u robotnika. Daremna praca!

Teraz, gdy minęło już lat jednaście od bohaterskiej śmierci naszych towarzyszy, gdy cytadela już nieraz zapełniała

się po brzegi, każdy dojrzy, jak bezskuteczną jest robota rządu. Prawda, serce Kunickiego i jego trzech towarzyszy bić przestało, lecz sprawdziły się na nich słowa poety:

Kto w poświęceń zmarł godzinie,  
Ten dla oka umarł tylko,  
Mieszka w ludzkich serc ukryciu  
I z dniem każdym, z każdą chwilką  
Żywy rośnie w tej mogile.

Bo uczucie, które zmarłych ożywiało, żyje teraz w tysiącach serc robotników polskich.

Partia Proletariat była pierwszą poważniejszą próbą złączenia szerszego koła polskich robotników dla wspólnej walki o swoje prawa. Śmierć zaś Kunickiego i jego towarzyszy była chrztem bojowym polskiego socjalizmu. Odtąd przeżyliśmy wiele. Ruch nasz, hartując się, jak stal, w ogniu walki, wyrósł i zmęźniał. Zamilkły niedawne jeszcze spory i waśnie. Nie ma już teraz pomiędzy nami żadnego podziału na grupy i stronnictwa i wszystkie siły łączą się w jednym kierunku, ogniskują się w jednej organizacji partyjnej.

I teraz właśnie, kiedy droga nasza jest wyraźnie wytknięta, powstała myśl uczczenia tych, co pierwsi stanęli do boju i życie swe złożyli w ofierze naszej wspólnej sprawy. Zebrani w Londynie na kongresie międzynarodowym przedstawiciele proletariatu polskiego uradzili, by co roku w pierwszą niedzielę po 28 stycznia obchodzono w Polsce uroczyste pamięć naszych pierwszych męczenników.

Rocznica ta będzie świętem jedności proletariatu polskiego. Oddzieleni jedni od drugich siłą brutalną najeźdźców i barbarzyńskimi prawami caratu w dniu tym złączymy się w jednym uczuciu nienawiści do niewoli i poniżenia naszego i z poczucia swej solidarności zaczerpnjemy nowe siły do walki z niesprawiedliwością. Wspominając ubiegłe lata, śmiało spojrzymy przyszłości w oczy. Idziemy wciąż naprzód! Czekają nas jeszcze poważne przeszkody, niejedną będziemy musieli złożyć ofiarę, na niejedno się zdobyć poświęcenie, lecz zawsze ożywiać nas będzie pewność zwycięstwa naszej sprawy.